

TADEUSZ SZUBKA  
Lublin

## ZALEŻNOŚCI IDENTYFIKACYJNE A ZALEŻNOŚCI ONTOLOGICZNE\*

Jedną z ważniejszych zasad, jaką posługuje się P. F. Strawson w swoim wykładzie metafizyki deskryptywnej, jest wnioskowanie z zależności identyfikacyjnych o zależnościach ontologicznych. W pracach dotyczących filozofii tego autora zasada ta była niejednokrotnie dyskutowana, gdyż sposób jej rozumienia pozwala nadać bliżej określony sens twierdzeniu, iż „metafizyka deskryptywna zadowala się opisywaniem rzeczywistej struktury naszego myślenia o świecie”<sup>1</sup>, co umożliwi w konsekwencji ustalenie relacji między tradycyjnymi koncepcjami metafizyki a projektem metafizyki deskryptywnej. Nie znaczy to jednak, że zbadanie tej zasady może być interesujące jedynie dla kogoś, kto zajmuje się dziejami filozofii współczesnej lub historią metafizyki. Jest to bowiem również ciekawy materiał dla systematycznych studiów metafizycznych nad zasadnością wyprowadzania konsekwencji metafizycznych z zależności epistemologicznych i stopniem determinacji wyników filozofowania przez obraną metodę.

Tok rozważań artykułu – który jest próbą określenia natury tej zasady w filozofii P. F. Strawsona w nawiązaniu do istniejących w literaturze głównych jej interpretacji – podzielony został na dwie części. W pierwszej przedstawiona zostanie – aczkolwiek bardzo skrótowo – Strawsonowska koncepcja identyfika-

---

\* Za pomocne uwagi dotyczące wcześniejszej wersji tego artykułu dziękuję Prof. A. B. Stępniewi, Prof. A. Bronkowi, dr B. Matuszczyk i Mgr. P. Gutowskiemu.

<sup>1</sup> P. F. Strawson, *Individuals: An Essay in Descriptive Metaphysics*, London (1959) 1987, s. 9 (wyd. pol. *Indywidualia: Próba metafizyki opisowej*, tł. [z jęz. ang.] B. Chwedeńczuk, Warszawa 1980, s. 7). Przy cytowaniu wykorzystywany jest w zasadzie polski przekład, lecz w wielu wypadkach został on zmodyfikowany.

cji<sup>2</sup>, natomiast w drugiej podejmie się próbę odpowiedzi na pytanie, czy i na ile zależności ontologiczne stwierdzone na podstawie zależności identyfikacyjnych wiążą się z tradycyjnym rozumieniem zależności ontologicznych.

## I

W ujęciu identyfikacji Strawson wychodzi od sytuacji rozmowy, w której mówimy o jakichś jednostkowych elementach (przedmiotach), czyli o partikulariach<sup>3</sup>. W rozmowie mówiący odnosi się do pewnych przedmiotów czy je wzmiankuje, a słuchający wie lub nie, o jakie przedmioty chodzi. Mówiąc inaczej: słuchający jest lub nie jest w stanie z i d e n t y f i k o w a ć przedmioty, do których odnosi się mówiący. Aby umożliwić słuchającemu tę identyfikację, mówiący posługuje się specjalnymi do tego celu wyrażeniami: nazwami indywiduowymi, zaimkami, zwrotami deskryptywnymi zaczynającymi się od rodzajnika określonego oraz wyrażeniami złożonymi z tych trzech poprzednich. Używając tych wyrażeń na serio, mówiący o d n o s i s i ę i d e n t y f i k u j ą c o do przedmiotów. Ale samo użycie tych wyrażeń nie decyduje o faktycznej identyfikacji tych przedmiotów. Zachodzi ona dopiero wtedy, kiedy na tej podstawie słuchający identyfikuje wzmiankowany przedmiot.

Jednakże identyfikacja ta może być bardzo ograniczona. Załóżmy, że ktoś opowiada o tym, że mężczyzna i chłopiec stali przy fontannie, i dodaje: „Mężczyzna ów pił”. Trudno byłoby zaprzeczyć, że słuchający wie, jakie jest od-

---

<sup>2</sup> Skrótowość ta polega nie tylko na tym, że pominięte zostaną niektóre aspekty zagadnienia identyfikacji, o których szeroko pisze Strawson, lecz również na tym, że nie podejmie się próby systematycznego przedstawienia związków między identyfikacją a takimi kategoriami, jak identyczność (tożsamość) i indywidualność. Można tu jedynie zasignalizować, iż Strawson, podobnie jak wielu innych autorów, zdaje się przyjmować, że identyfikacja zakłada identyczność, a identyczność indywidualność. W sprawie pojęcia identyczności i indywidualności zob. m.in. *Identity and Individuation*, ed. M. K. M u n i t z, New York 1971; D. W i g g i n s, *Sameness and Substance*, Oxford 1980 (por. też recenzję Strawsona – „Mind”, 90(1981) 603-607); E. H i r s c h, *The Concept of Identity*, New York 1982; T. W i l l i a m s o n, *Identity and Discrimination*, Oxford 1990.

<sup>3</sup> Dz. cyt., s. 15-38 (przekład polski s. 13-35). Z prac rozważających to rozumienie identyfikacji warto wymienić: B. W i l l i a m s, *Strawson on Individuals*, [w:] t e n ż e, *Problems of the Self: Philosophical Papers 1956-1972*, Cambridge 1973, s. 102-107; E. T u g e n d h a t, *Vorlesungen zur Einführung in die sprachanalytische Philosophie*, Frankfurt am Main 1976, s. 391-406; W. J. G o n z a l e z, *La Teoría de la Referencia: Strawson y la Filosofía Analítica*, Salamanca-Murcia 1986, s. 277-301; T. D. P e r r y, *Professional Philosophy: What It Is and Why It Matters*, Dordrecht 1986, s. 37-45.

niesienie wyrażenia podmiotowego tego zdania. Pozwala mu ono zidentyfikować, o który element ze zbioru dwuelementowego (mężczyzny i chłopca) tutaj chodzi. Jest to jednak tylko identyfikacja w sensie słabym: *r e l a t y w n a d o o p o w i e ś c i*. Słuchacz tego zdania wie bowiem tylko, do której z dwóch istot, o których opowiada mówiący, odnosi się owo zdanie. Aby zaszła identyfikacja w sensie mocniejszym, słuchający musi umiejscowić całą tę opowieść w ogólnym obrazie świata. Bez tego nie zostaje w pełni spełniony wymóg dotyczący identyfikacji dokonywanej przez słuchającego.

Wymóg taki jest spełniony w wypadku *i d e n t y f i k a c j i d e m o n s t r a t y w n e j*, czyli identyfikacji przez wskazanie. Strawson twierdzi, że polega ona na tym, „by słuchający mógł wyodrębnić za pomocą wzroku, słuchu lub dotyku, lub by mógł jakoś inaczej wyróżnić za pomocą zmysłów, przedmiot jednostkowy, do którego odnosi się mówiący, wiedząc, że jest to ten przedmiot jednostkowy”<sup>4</sup>. Strawson tak liberalizuje ten warunek, by objął on nie tylko przypadki, w których przedmiot odniesienia jest aktualnie dany zarówno słuchającemu, jak i mówiącemu (w których stosowne jest użycie zaimka „ten”), lecz i te przypadki, gdy ów przedmiot był przed chwilą dany (zazwyczaj używa się wtedy zaimka „tamten”). Identyfikacja w sensie nierelatywnym ma więc miejsce wówczas, gdy odnosimy się do przedmiotu będącego w zasięgu naszych zmysłów (a ściślej mówiąc: który aktualnie jest dany lub który był dany przed chwilą).

Identyfikacja demonstratywna nie wyczerpuje jednak wszystkich przypadków identyfikacji nierelatywnej. Identyfikuje się przecież bardzo często przedmioty, które w żaden sposób nie są dostępne zmysłowo ani mówiącemu, ani słuchającemu. Używa się wówczas deskrypcji lub nazw. Alternatywa „deskrypcje lub nazwy” staje się jednak pozorna, jeśli zwróci się uwagę, że „nazwa jest bezwartościowa bez wsparcia deskrypcji, które możemy utworzyć na żądanie, by wyjaśnić zastosowanie nazwy”<sup>5</sup>. Jeśli tak, to wydaje się, że przeciw identyfikacji niedemonstratywnej można wysunąć poważny zarzut.

Deskrypcje, stanowiące oparcie dla nazw, formułowane są za pomocą terminów ogólnych. Można też mieć wystarczające powody, by sądzić, że deskrypcji odpowiada w danym fragmencie świata tylko jeden przedmiot. Ale nic w samej tej deskrypcji nie gwarantuje, że spełniać ją musi wyłącznie jeden przedmiot. W innym fragmencie świata również może istnieć taki przedmiot,

---

<sup>4</sup> Dz. cyt., s. 18 (przekład polski s. 16). Określenie to jest punktem wyjścia wnikliwych dociekań G. Evansa dotyczących identyfikacji demonstratywnej (zob. rozdz. VI jego *The Varieties of Reference*, ed. J. McDowell, Oxford 1982, s. 143-204). Zwraca on uwagę, że pełne ujęcie tej identyfikacji wymaga – z jednej strony – wyjaśnienia, jak spostrzeganie czegoś wywołuje pewnego rodzaju myśli, oraz – z drugiej strony – precyzacji potocznego pojęcia spostrzegania.

<sup>5</sup> S t r a w s o n, dz. cyt., s. 20 (przekład polski s. 18).

który będzie spełniał tę deskrypcję. Nie pomaga tu dopełnianie deskrypcji o coraz to nowe terminy ogólne. Proces ten nigdy nie doprowadzi do wykluczenia możliwości powtórzeń i zapewnienia deskrypcji jedyności. „Tak więc, niezależnie od zakresu wiedzy mówiącego i słuchającego, żaden z nich nie może wiedzieć, że deskrypcja identyfikująca, którą podaje ten pierwszy, rzeczywiście stosuje się wyłącznie do jednego przedmiotu”<sup>6</sup>.

Strawson dyskutuje z tą argumentacją, podważając jej założenie. Z tego, iż danego przedmiotu jednostkowego nie da się zidentyfikować przez wskazanie, nie wynika, że identyfikacja tego przedmiotu musi opierać się ostatecznie na opisie w terminach czysto ogólnych. Identyfikacja może tu bowiem polegać na podaniu deskrypcji, która jednoznacznie wiąże ów przedmiot z innym przedmiotem identyfikowalnym demonstratywnie. Natomiast na ogólniejsze pytanie, jaki fragment świata zajmuje ów przedmiot, można odpowiedzieć przez odniesienie tego fragmentu do fragmentu zajmowanego obecnie przez mówiącego i słuchającego.

Czy jednak istnieje taki system stosunków między partykulariami, który gwarantowałby możliwość podania tego rodzaju deskrypcji? Według Strawsona jest nim system stosunków czasowych i przestrzennych. Tak więc mechanizm identyfikacji wygląda następująco: za pomocą identyfikacji demonstratywnej wyznacza się wspólne punkty odniesienia i wspólne współrzędne przestrzenne, a następnie każdy przedmiot jednostkowy w czasie i przestrzeni przyporządkowuje się jednoznacznie tym punktom odniesienia. Jeśli nawet przyjmie się, że nie wszystkie partykularia są *z a r a z e m* w czasie i w przestrzeni, to należy przyjąć, że każdy taki przedmiot będzie w sposób jednoznaczny przyporządkowany przedmiotowi, który znajduje się w czasie i przestrzeni<sup>7</sup>.

Biorąc pod uwagę praktykę porozumiewania się, można podać w wątpliwość powyższą charakterystykę, jako że bardzo często partykularia wprowadzane do mowy nie są powiązane z aktualną sytuacją odniesienia demonstratywnego. Strawson zgadza się, że tak to wygląda na pierwszy rzut oka, lecz znaczy to jedynie, iż nie ma w tym przypadku *w y r a ż n e g o* powiązania z aktualną sytuacją takiego odniesienia. Takie wyraźne powiązanie, z uwagi na oczywisty kontekst rozmowy, wiedzę każdego z jej uczestników o tym, co inni milcząco zakładają, staje się niepotrzebne. Czasami nawet poprzestaje się na identyfikacjach „relatywnych do opowieści”, nie wprowadzając partykulariów, o których mowa, do schematu naszej całościowej wiedzy o świecie. Nie znaczy to

---

<sup>6</sup> Tamże, s. 20 (przekład polski s. 18).

<sup>7</sup> Strawson przyjmuje, że partykularia są bytami, które znajdują się w czasie i w przestrzeni, lecz nie chce przy tym wykluczyć takiej możliwości, że pewne jednostkowe zdarzenia psychiczne mogą znajdować się tylko w czasie.

jednak wcale, że takiego schematu nie posiadamy i nie potrzebujemy. W rzeczywistości ostatecznie każdy nowy przedmiot jednostkowy wprowadzany do naszego schematu jest identyfikująco powiązany z owym schematem. Nawet identyfikacja „relatywna do opowieści” pozostaje powiązana ze schematem przez identyczność narratora.

Dlaczego jednak schemat naszej całościowej wiedzy o świecie ma się opierać na relacjach czasoprzestrzennych? Z formalnego punktu widzenia nie muszą to być wcale relacje czasoprzestrzenne; mogą to być wszelkie relacje, które spełniają następujący warunek: mając już zidentyfikowany przedmiot *P*, wiemy, że faktycznie istnieje tylko jedna rzecz spełniająca pewną deskrypcję, którą dana relacja wiąże z *P*. Jest wiele takich relacji, które gwarantują, że istnieje jedna taka rzecz, np. relacja bycia dziadkiem ze strony ojca.

Jednakże, zdaniem Strawsona, wybór relacji czasoprzestrzennych nie jest arbitralny, gdyż relacje te cechuje szczególnego rodzaju dalekosiężność, która sprawia, że tylko one mogą służyć za schemat naszego myślenia o przedmiotach jednostkowych. Znaczy to, iż każdy przedmiot jednostkowy znajduje się w systemie owych relacji czasoprzestrzennych bądź należy do tego rodzaju partykulariów, których identyfikacja musi się dokonywać przez odniesienie ich do partykulariów znajdujących się w owym systemie. Ponadto każdy przedmiot jednostkowy znajdujący się w tym systemie ma w nim jednoznacznie określone miejsce. „Choć możemy swobodnie opierać się na różnorodnych relacjach, tworząc identyfikujące deskrypcje, system relacji czasoprzestrzennych pozostaje podstawą owych dodatków; większość pozostałych relacji między partykulariami wciela elementy czasoprzestrzenne, pociąga je za sobą lub jest symbolizowana przez powiązania czasoprzestrzenne, przez względne ruchy ciał”<sup>8</sup>.

Słuszność tego wniosku potwierdza się, gdy rozważamy sytuację, w której mówiący i słuchający posługują się w identyfikacji tzw. logicznie indywidualizującymi deskrypcjami, tj. deskrypcjami rozpoczynającymi się od wyrażenia: „jedyny”, „pierwszy” itp. Nawet jeśli będą to „c z y s t e logicznie indywidualizujące deskrypcje”, tj. nie będą zawierały nazw indywidualnych ludzi i miejsc, jak również dat, czyli nie będą nawet *implicite* powiązane z relacjami czasoprzestrzennymi, to zawsze będzie istniało prawdopodobieństwo, iż deskrypcja taka nie ma zastosowania, gdyż spełnia ją więcej niż jeden przedmiot. Oczywiście, prawdopodobieństwo takie można zmniejszyć, rozbudowując deskrypcję o dodatkowe szczegóły, lecz wtedy zwiększa się prawdopodobieństwo, iż żaden przedmiot nie będzie jej spełniał. Jednak nawet gdyby udało się przezwyciężyć te trudności i zagwarantować wszystkim c z y s t y m logicznie indywidualizującym deskrypcjom zastosowanie, to tak zidentyfikowane party-

<sup>8</sup> S t r a w s o n, dz. cyt., s. 26 (przekład polski s. 23).

kularia nie będą odgrywały roli w naszym ogólnym schemacie wiedzy o świecie. Nasza wiedza o nich będzie zupełnie oderwana, nie powiązana z całym naszym systemem wiedzy.

Po tej prezentacji mechanizmu identyfikacji partykulariów (a przynajmniej pewnego jej aspektu, gdyż nie przedstawiono wcale zagadnień związanych z identyfikacją ponowną, tj. z reidentyfikacją) jeszcze bardzo krótko o identyfikacji uniwersaliów, czyli takich obiektów abstrakcyjnych, jak: atrybuty, własności, rodzaje, typy, pojęcia i znaczenia<sup>9</sup>. Rozwiązanie, zdaniem Strawsona, jest tu stosunkowo proste: każdy, kto opanował sposób użycia terminów ogólnych odnoszących się do uniwersaliów, wie już, jak te uniwersalia i d e n t y f i k o w a ć. Jeśli mamy np. takie ogólne terminy, jak: „niebieski”, „dowcipny”, „czarujący”, „wspaniałomyślny”, to każdy, kto opanował użycie tych wyrażań, wie, jak stosować je do barwnych przedmiotów i osób. Wie zatem, jak identyfikować odpowiednią barwę, cechę umysłu czy rys charakteru<sup>10</sup>. Ponadto, ponieważ zawsze ujmujemy partykularia jako egzemplifikujące jakies pojęcia ogólne, Strawson twierdzi nawet, że partykularia są w pewien sposób zależne od uniwersaliów. Dokładniej mówiąc, uniwersalia są uprzednie wobec partykulariów w aspekcie identyfikowalności<sup>11</sup>.

---

<sup>9</sup> Warto zauważyć, że dla Strawsona podział na partykularia i uniwersalia jest wyczerpujący, tj. każdy obiekt jest albo czymś jednostkowym, albo uniwersalnym. Por. jego uwagi do rozprawy J. M. E. Moravcsika: *Comments and Replies*, „Philosophia”, 10(1981) 317.

<sup>10</sup> P. F. S t r a w s o n, *Two Conceptions of Philosophy*, [w:] *Perspectives on Quine*, ed. R. B. Barrett, R. F. Gibson, Oxford 1990, s. 314 n. Takie postawienie sprawy zdaje się sugerować absurdalną konsekwencję, że tyle jest uniwersaliów, ile nazw abstrakcyjnych w języku. Biorąc pod uwagę pewne uwagi Strawsona dotyczące identyfikacji takich własności, jak np. sposób chodzenia, mówienia czy gestykulacji (*Entity and Identity*, [w:] *Contemporary British Philosophy: Personal Statements*, 4th series, ed. H. D. Lewis, London 1976, s. 195), należy to chyba rozumieć tak, że identyfikacja czegoś ogólnego sprowadza się do uchwycenia indywidualnej istoty tego czegoś. A zatem mamy jakieś pojęcie ogólne, które może mieć, albo i nie, swoją nazwę w danym języku. Jeśli istnieje taka nazwa, to jej sens określony jest przez indywidualną istotę odpowiedniego ogółu. I o to – jak się wydaje – chodzi w nieco dwuznacznej wypowiedzi, że „the s e n s e of the general term gives the individual essence of the general thing” (s. 314 i 195 cytowanych w tym przypisie publikacji). Oczywiście, jest to zaledwie szkic zadowalającego wyjaśnienia identyfikacji uniwersaliów, gdyż Strawson bliżej nie określa, czym miałyby być owa „indywidualna istota” ogółu.

<sup>11</sup> S t r a w s o n, *Two Conceptions of Philosophy*, s. 316.

## II

Relacja uprzedniości pod względem identyfikowalności zachodzi nie tylko między uniwersaliami a partykulariami, lecz również w obrębie poszczególnych typów partykulariów. I fakt ten ma – zdaniem Strawsona – duże znaczenie dla badań dotyczących ogólnej struktury naszego schematu pojęciowego. Jeśli bowiem istnieje jakiś typ partykulariów  $\beta$ , których nie sposób zidentyfikować bez odniesienia do partykulariów innego typu  $\alpha$ , natomiast partykularia typu  $\alpha$  można zidentyfikować bez odniesienia do partykulariów typu  $\beta$ , to „fakt ten można by zasadnie wyrazić powiadając, że w naszym schemacie partykularia  $\alpha$  byłyby ontologicznie uprzednie wobec partykulariów  $\beta$ , czyli byłyby bardziej fundamentalne lub podstawowe niż te ostatnie”<sup>12</sup>. Strawson uważa więc, że prawomocne jest (przynajmniej w odniesieniu do partykulariów) ustalanie zależności ontologicznych na podstawie zależności identyfikacyjnych. Zaznacza jednak, iż utrzymując, że partykularia  $\alpha$  są ontologicznie uprzednie wobec partykulariów  $\beta$ , nie twierdzi, iż tylko te pierwsze istnieją w sensie podstawowym, a te drugie w sensie wtórnym lub że tylko te pierwsze są realne. Nie należy też tego interpretować tak, że partykularia  $\beta$  są redukowalne do partykulariów  $\alpha$  lub że mówienie o rzeczach  $\beta$  jest skróconym sposobem mówienia o rzeczach  $\alpha$ . Pisze wprost: „Terminowi «podstawowy» nadaję znaczenie ściśle w kategoriach identyfikacji partykulariów”<sup>13</sup>.

Czy istnieje jednak jakiś związek między takim pojęciem uprzedniości ontologicznej a tradycyjnym pojęciem uprzedniości ontologicznej, definiowanej w kategoriach zależności egzystencjalnych?<sup>14</sup> Definicja tego tradycyjnego pojęcia może przybrać przynajmniej jedną z dwu następujących postaci: a) przedmioty typu lub kategorii  $\alpha$  są ontologicznie uprzednie wobec przedmiotów typu lub kategorii  $\beta$  wtedy i tylko wtedy, gdy  $\beta$  nie mogłyby istnieć, o ile nie istniałyby  $\alpha$ , lecz nie odwrotnie; b) przedmioty  $\alpha$  są ontologicznie uprzednie wobec

<sup>12</sup> T e n ż e, dz. cyt., s. 17 (przekład polski s. 15).

<sup>13</sup> Tamże, s. 59 (przekład polski s. 56).

<sup>14</sup> Odpowiedź na to pytanie podejmowana jest m.in. w następujących pracach: W i l l i a m s, art. cyt., s. 112-120; N. R e s c h e r, *The Revolt against Process*, „The Journal of Philosophy”, 59(1962) 410-417; J. M. E. M o r a v c s i k, *Strawson and Ontological Priority*, [w:] *Analytical Philosophy*, 2nd series, ed. R. J. Butler, Oxford (1965) 1968, s. 106-119; W. G. L y c a n, *Identifiability-Dependence and Ontological Priority*, „The Personalist”, 51(1970) 503-513; C. W. K. M u n d l e, *A Critique of Linguistic Philosophy*, (Oxford 1970) London 1979, s. 145-148; D. K o l b, *Ontological Priorities: A Critique of the Announced Goals of „Descriptive Metaphysics”*, „Metaphilosophy”, 6(1975) 238-258; J. T l u m a k, *Cross-Categorical Priority Arguments*, tamże, 14(1983) 32-39.

przedmiotów  $\beta$  wtedy i tylko wtedy, gdy istnienie przedmiotów  $\alpha$  jest koniecznym warunkiem istnienia przedmiotów  $\beta$ , lecz istnienie przedmiotów  $\beta$  nie jest koniecznym warunkiem istnienia przedmiotów  $\alpha$ . Oczywiście, wobec tych definicji można wysunąć zastrzeżenie, że nie będą one w pełni zrozumiałe, zanim nie poda się jakiejś teorii kategorii ontologicznych oraz nie określi się, w jakim sensie użyty jest w nich czasownik modalny „móc”, i nie sprecyzuje się bliżej natury owych warunków koniecznych. Jak bowiem zauważają Moravcsik i Tlumak, związek, jaki zachodzi między ojcem a jego potomstwem, ma właściwości podane przez te definicje, lecz bynajmniej nie jest to relacja uprzedniości, która interesuje ontologa. Dodanie zastrzeżenia, że w określaniu uprzedniości ontologicznej nie bierze się pod uwagę zwykłych warunków przyczynowych, lecz chodzi o luźno rozumiane warunki „logiczne”, nie prowadzi w żadnym wypadku do bliższej precyzacji tradycyjnego pojęcia uprzedniości ontologicznej<sup>15</sup>. Wydaje się jednak, że dla celów obecnych rozważań dalsza precyzacja tego pojęcia nie jest konieczna. Odwołując się do przykładów z historii filozofii, można powiedzieć, że chodzi o taką zależność, jaka ma miejsce u Platona między idealnymi formami a jednostkowymi rzeczami, u Arystotelesa między substancją a przypadłościami, u Kanta między rzeczami samymi w sobie a zjawiskami, a w filozofiach teistycznych między Bogiem a światem.

Jest czymś oczywistym, że Strawsonowskie pojęcie uprzedniości ontologicznej nie utożsamia się w pełni z tradycyjnym pojęciem uprzedniości ontologicznej. Rozważając zależności identyfikacyjne, Strawson odwołuje się do klasy partykulariów, które określa mianem „konstruktów teoretycznych”, czyli przedmiotów nieobserwowalnych. Zalicza się do nich m.in. pewne cząstki fizyczne. Z punktu widzenia identyfikacji są to partykularia zależne, gdyż ostatecznie identyfikujemy je (lub ich grupy) za pomocą identyfikujących odniesień do większych, makroskopowych ciał danych w obserwacji, które zbudowane są z owych cząstek<sup>16</sup>. Absurdem byłoby jednak twierdzić, że Strawson chce przez to powiedzieć, iż cząstki fizyczne nie mogłyby istnieć, gdyby nie istniały makroskopowe ciała, lub że warunkiem koniecznym istnienia cząstek fizycznych jest istnienie makroskopowych ciał.

Czy zatem uprawnione jest twierdzenie, że Strawsonowskie rozumienie uprzedniości ontologicznej nie ma w ogóle żadnego związku z tradycyjnym po-

---

<sup>15</sup> Zastrzeżenie to formułuje Moravcsik (*Strawson and Ontological Priority*, s. 107), ale zdając sobie sprawę z jego niewystarczalności, dodaje: „Chociaż trzeba byłoby tu powiedzieć znacznie więcej, trudność takiej dalszej specyfikacji nie jest nie do pokonania. Możemy bowiem uchwycić, przynajmniej intuicyjnie, o jakie rodzaje warunków tu chodzi, a jeśli nawet natkniemy się na pewną liczbę przypadków granicznych, to w żaden sposób nie unieważnią one tego pojęcia”.

<sup>16</sup> S t r a w s o n, dz. cyt., s. 44 (przekład polski s. 41).



jęciem uprzedniości ontologicznej? Czy uprawniona jest ostra krytyka C. W. K. Mundle'a, że Strawson arbitralnie redefiniuje pojęcie uprzedniości ontologicznej i że jego rozważania dotyczące zależności identyfikacyjnych mają znaczenie dla czasowego porządku, w jakim tworzymy pojęcia, nie mają natomiast żadnych konsekwencji o n t o l o g i c z n y c h? Jakie bowiem konkluzje ontologiczne mogą płynąć z tego, że mając takie, a nie inne organy zmysłowe, nie możemy utworzyć sobie pojęć elektronu czy fal świetlnych, o ile wcześniej nie nabyliśmy pojęcia przedmiotu fizycznego?<sup>17</sup>

Krytyka ta, jak się wydaje, jest zbyt pośpieszna i niezbyt dobrze uzasadniona. Po pierwsze, dokonuje ona zrównania zależności identyfikacyjnych z zależnościami pojęciowymi, które wcale nie muszą się z sobą pokrywać. Dostrzega to Strawson, gdyż tylko pod pewnymi warunkami wykorzystuje argumentacje, które z zależności pojęciowych wnoszą o zależnościach identyfikacyjnych. W jednym miejscu pisze, że liberalnie określa granice tego, co publicznie obserwowalne, aby nie uzależniać się od takich właśnie argumentacji, ponieważ ich zastosowanie jest kwestią szczegółów i dyskusji, a moc wyjaśniająca niewielka. W innym natomiast miejscu krytykuje pewne rozumowanie za to, iż zbyt bezpośrednio wnosi z zależności pojęciowej o zależności identyfikacyjnej<sup>18</sup>.

Po drugie, Strawson nie utożsamia w całej rozciągłości zależności identyfikacyjnych z zależnościami ontologicznymi. Uprzedniość identyfikacyjna równa się uprzedniości ontologicznej jedynie w obrębie partykulariów. Chociaż Strawson dochodzi do konkluzji, że pod względem identyfikowalności uniwersalia są uprzednie wobec partykulariów, to jednak nie godzi się na to, że są one również uprzednie ontologicznie<sup>19</sup>. Świadczy to o tym, że chce on uniknąć skrajnego („mitologicznego”) platonizmu, w którym partykularia są zależne co do istnienia od znajdujących się poza czasem i przestrzenią uniwersaliów, co prowadzi w konsekwencji do upodabniania ich do partykulariów oraz do pojmowania relacji między uniwersaliami a partykulariami na wzór relacji znanych ze świata empirycznego (jakie zachodzą np. między oryginałem a kopią). Jeśli tak, to jego pojęcie uprzedniości ontologicznej nie jest arbitralną redefinicją tradycyjnego pojęcia uprzedniości ontologicznej, lecz ma z tym pojęciem jakieś związki. Ponadto ustalając zależności identyfikacyjne w obrębie partykulariów,

---

<sup>17</sup> M u n d l e, dz. cyt., s. 147 n. Por. też krytykę R. M. Lemos ( *Metaphysical Investigations*, Rutherford 1988, s. 36), że Strawson po prostu pomieszał zależności identyfikacyjne czy epistemologiczne z zależnościami ontologicznymi.

<sup>18</sup> Dz. cyt., s. 45, 51 (przekład polski s. 42, 48). Uprzedniość pojęciową od uprzedniości identyfikacyjnej wyraźnie odróżnia Tlumak. Pokazuje on m.in. (art. cyt., s. 35), dlaczego uprzedniość identyfikacyjna nie implikuje uprzedniości pojęciowej.

<sup>19</sup> Korespondencja prywatna z Sir P. F. Strawsonem z 15 I 1991 r.

Strawson świadomie pomija – jako nieistotną – zależność każdej identyfikacji demonstratywnej (na której opierają się wszelkie inne identyfikacje) od zawierającego się w niej *implicite* odniesienia do mówiącego i słuchającego (a więc i ich identyfikacji). Być może dzieje się tak z uwagi na to, że Strawsonowi chodzi o uchwycenie tych zależności identyfikacyjnych, które odzwierciedlają zależności ontologiczne w tradycyjnym tego słowa znaczeniu.

Po odrzuceniu dwóch stanowisk skrajnych: że Strawsonowskie pojęcie uprzedniości ontologicznej równa się tradycyjnemu pojęciu uprzedniości ontologicznej oraz że jest ono zupełnie od niego różne, pozostaje stanowisko pośrednie, według którego istnieją jakieś związki między pojęciem Strawsonowskim a tradycyjnym. Innymi słowy, ustalenia dotyczące zależności identyfikacyjnych mają jakiś związek z ustaleniami dotyczącymi tego, co istnieje. Wydaje się, że rozumowanie Strawsona przebiega tu w następujący sposób. Jeśli stwierdzamy, że coś istnieje, to do tego czegoś musimy się odnieść. Aby zaś do czegoś się odnieść, musimy to coś zidentyfikować. Skoro zaś nie możemy zidentyfikować jakiejś kategorii przedmiotów  $\beta$ , nie zidentyfikowawszy uprzednio innej kategorii  $\alpha$ , nie możemy też odnieść się do  $\beta$  bez wcześniejszego odniesienia się do  $\alpha$ . A zatem nie możemy uznać istnienia  $\beta$ , nie uznawszy wcześniej istnienia  $\alpha$ . Kluczowy w tej argumentacji jest związek między identyfikacją, odniesieniem (referencją) a istnieniem. Przy szerokim rozumieniu identyfikacji – a za takim właśnie opowiada się Strawson – trudno byłoby podważyć twierdzenie, że warunkiem rzeczywistego odniesienia się do czegoś jest identyfikacja tego czegoś, czyli wyodrębnienie spośród innych przedmiotów. Czy również taki związek musi zachodzić między istnieniem a referencją? Autor *Indywiduów* odpowiada na to pytanie jednoznacznie: istnienie przedmiotu odniesienia jest m i n i m a l n y m w a r u n k i e m (a więc koniecznym, chociaż niewystarczającym) skutecznej referencji. Tak jest przynajmniej w wypadku referencji jednostkowej, czyli odniesienia się do jakiegoś jednostkowego, poszczególnego elementu (czyli do jakiegoś partykulare)<sup>20</sup>. Takie stanowisko, zdaniem niektórych autorów, ma absurdalne konsekwencje,

<sup>20</sup> P. F. S t r a w s o n, *Direct Singular Reference: Intended Reference and Actual Reference*, [w:] *Wo steht die Analytische Philosophie heute?*, hrsg. L. Nagl, R. Heinrich, Wien 1986, s. 76 n. Stanowisko to ma ciekawe konsekwencje dla zdań egzystencjalnych, takich jak np. „Cesarz istnieje”. Oczywiście, jeśli nazwa występująca w tym zdaniu n i e jest użyta w pierwotnym, referencjalnym sensie, zdanie to może wyrażać zarówno sąd prawdziwy, jak i fałszywy (np. sąd, że istnieje ktoś, o kim my mówimy, gdy posługujemy się nazwą „Cesarz” z uwagi na jej funkcję nazywania). Jeśli jednak jakaś nazwa użyta jest w afirmatywnym zdaniu egzystencjalnym z intencją referencjalną, to zdanie takie albo wcale nie wyraża żadnego sądu, albo wyraża sąd, który może być tylko prawdziwy (P. F. S t r a w s o n, *Subject and Predicate in Logic and Grammar*, London 1974, s. 60).

gdyż prowadzi do tezy, że nie można odnosić się do czegoś, co nie istnieje. A przecież odnosimy się do flogistonu, do potwora z jeziora Loch Ness lub do czegoś, co okazało się zbiorową halucynacją<sup>21</sup>. Można byłoby dodać, że odnosimy się też skutecznie do wszelkich tworów literackiej fantazji.

Chociaż Strawson nie odpowiadał wprost na ten zarzut, w jego pracach można znaleźć podstawy do takiej odpowiedzi. Bardzo często jest tak, że w języku, którego celem jest stwierdzanie faktów empirycznych, wprowadzamy pewne nazwy mające odnosić się do czegoś (zwykle w sposób pośredni, jak np. „flogiston”) i po pewnym czasie dowiadujemy się, że coś takiego nie istnieje. W tej sytuacji wyrażenie, które miało rzekomo pełnić funkcję referencjalną, przestaje taką funkcję pełnić, a wypowiedzi, w których owo wyrażenie występowało w tej funkcji, tracą w ogóle wartość logiczną<sup>22</sup>. Istnieje jednak nie tylko takie użycie języka. Te sposoby użycia, o które tu chodzi, można skupić wokół centralnego pojęcia opowiadania jakiejś historii. Językowe postacie takich sposobów użycia zaczerpnięte są z języka służącego do stwierdzania faktów empirycznych. W takich sposobach użycia odtworzona zostaje też funkcja identyfikującej referencji – ale oczywiście dotyczy ona elementów tej historii. Skoro jest identyfikująca referencja, jest też presupozycja istnienia, chociaż, jak wszystko na tym obszarze, opatrzona jest ona nie sformułowanym *explicite* zastrzeżeniem „w tej historii”<sup>23</sup>.

Dla okazania związku między Strawsonowskim a tradycyjnym rozumieniem uprzedniości ontologicznej istotne jest jeszcze rozstrzygnięcie jednej sprawy. Jaki jest sens twierdzeń autora *Indywidualizm*, że chodzi mu o „opis rzeczywistej struktury n a s z e g o myślenia o świecie” lub że interesuje go „n a s z schemat pojęciowy”, w którym stara się ustalić zależności identyfikacyjne? Mimo że Strawson oskarżany jest niekiedy o subiektywizm, nie uważa on, że – niezależnie od postawionych celów – możliwe jest jedynie opisywanie ogólnej struktury myślenia o świecie właściwej danej epoce – czy to presuponowanej przez myślenie potoczne tego okresu, czy też leżącej u podstaw danej fazy rozwoju nauk szczegółowych. „Istnieje bowiem nader obszerny rdzeń myślenia ludzkiego, który nie ma żadnych dziejów – a w każdym razie dziejów, które zostałyby utrwalone w historii myśli ludzkiej; istnieją kategorie i pojęcia, które w swym najbardziej fundamentalnym charakterze wcale się nie

---

<sup>21</sup> Zarzut taki formułują m.in. Moravcsik (*Strawson and Ontological Priority*, s. 112) oraz Lycan (art. cyt., s. 507).

<sup>22</sup> Widać więc wyraźnie, iż żadne kryterium syntaktyczne czy semantyczne nie wystarcza do stwierdzenia, że jakieś wyrażenie pełni funkcję referencjalną.

<sup>23</sup> W sprawie tych niefaktualnych sposobów użycia języka por. pracę P. F. Strawsona: *Is Existence Never a Predicate?*, [w:] t e n ż e, *Freedom and Resentment and Other Essays*, London (1974) 1980, s. 189-197.

zmieniają”<sup>24</sup>. I właśnie te kategorie i pojęcia są przedmiotem zainteresowania metafizyki deskryptywnej. Z drugiej strony, nie jest jednak tak, aby te kategorie i pojęcia (oraz ustalone zależności identyfikacyjne) były rezultatem działalności jakiegoś ponadgatunkowego podmiotu poznającego, który jest w stanie osiągnąć poznanie nie skażone żadną partykularną perspektywą widzenia, poznanie „znikąd”, dostarczające „absolutnej” koncepcji świata. Są one raczej rezultatem działalności l u d z k i e g o podmiotu poznającego i składają się na l u d z k i o b r a z ś w i a t a<sup>25</sup>. Oczywiście, ten obraz świata ulega wielu zmianom, lecz ustalone zależności identyfikacyjne (a zatem i ontologiczne) są tak fundamentalne, że nie można sobie bez nich wyobrazić owego ludzkiego obrazu świata<sup>26</sup>.

Wnioski, jakie można wyprowadzić z powyższych rozważań, są następujące. Istnieje zbieżność między Strawsonowską koncepcją uprzedniości ontologicznej a jej tradycyjnym odpowiednikiem: obie służą do stwierdzania tego, co istnieje. Różnice pojawiają się przy ustalaniu hierarchii tego, co istnieje. Ich źródłem jest to, iż w obu koncepcjach wykorzystane są odmienne modele wyjaśniania. W tradycyjnej koncepcji jest to wyjaśnianie, które chce się konsekwentnie odwoływać do racji bytowych, natomiast u Strawsona jest to wyjaśnianie, które można by nazwać epistemicznym: wskazujemy na mechanizm umożliwiający akceptację istnienia jakiejś kategorii bytowej, na który składa się często uznanie istnienia innych kategorii bytowych.

Dobrym potwierdzeniem broniącej tu tezy o częściowej zbieżności między Strawsonowską a tradycyjną koncepcją uprzedniości ontologicznej jest zbieżność wyników osiąganych przy zastosowaniu tych dwóch koncepcji. Wystarczy zestawić metafizykę deskryptywną z metafizyką Arystotelesa. Zarówno dla Arystotelesa, jak i dla Strawsona uprzednie ontologicznie – w stosunku do zdarzeń, procesów i stanów mentalnych – są stosunkowo trwałe, czasoprzestrzenne indywidua, które ucieleśniają jakąś charakterystyczną dla nich zasadę organizacji. Zalicza się do nich ciała materialne (nieożywione i ożywione) oraz osoby. U

<sup>24</sup> T e n ż e, *Individuals*, s. 10 (przekład polski s. 8). Por. również dyskusję Strawsona z historyzującymi interpretacjami filozofii krytycznej Kanta (*The Bounds of Sense: An Essay on Kant's Critique of Pure Reason*, London 1966 (1985), s. 118-121).

<sup>25</sup> P. F. S t r a w s o n, *Skepticism and Naturalism: Some Varieties*, New York 1985, s. 27.

<sup>26</sup> Stwierdzenie, że istnieją granice tego, co możemy sobie wyobrazić, pojąć lub uczynić sensownym, odgrywa ważną rolę w filozofii Strawsona. Zdaniem T. Nagela (*The View from Nowhere*, New York 1986, s. 99-101) Strawson jest pewnego rodzaju redukcjonistą, gdyż uważa za bezsensowną ideę świata lub jego fragmentów całkowicie dla nas niepojmowalnych. Trafność oskarżenia o redukcjonizm zależy od tego, jakiego rodzaju są te granice i co stanowi ich podstawę. Strawson zaznacza, że są to granice k o n c e p t u a l n e, chociaż mogą one mieć n a t u r a l n ą podstawę (korespondencja prywatna z 9 VII 1992 r.), lecz nie określa bliżej, na czym miałyby polegać owa „naturalność”.

Arystotelesa są one określane mianem „substancji”, a u Strawsona mianem „podstawowych partykulariów”<sup>27</sup>.

Tak więc powyższe rozważania mogą również stanowić przyczynek do uzasadnienia ogólnej konkluzji metafizycznej, że związek między metodą filozoficzną a uzyskiwanymi rezultatami nie jest tak ścisły, aby za pomocą różnych metod nie dało się osiągnąć przynajmniej częściowo zbieżnych wyników.

#### IDENTIFICATORY AND ONTOLOGICAL DEPENDENCIES

##### S u m m a r y

Strawson in his descriptive metaphysics accepts the principle that identificatory dependencies give adequate grounds for establishing ontological dependencies. According to some thinkers the inference from identificatory priorities to ontological priorities can be valid only under such a redefinition of this latter notion that it loses all connections with its traditional counterpart. In the article – after an introductory account of identification – the thesis is defended that although Strawson’s notion of ontological priority is not identical in all respects with the traditional notion of ontological priority, it still have with the latter some essential connections sine it also concerns the domain of that what really exists. These connections are preserved in virtue of the fact that in order to state any meaningful ontological claim, that is to state that an item (or a class of objects) exists, we must refer to that item, and this reference, in turn, is impossible without the identification of that item. The differences between Strawsonian and traditional notion of ontological priority arise because not always the order of identificatory priorities must be the same as the order of ontological priorities, i.e. not always the necessary conditions of *a c c e p t i n g* that something exists are identical with the necessary conditions that something exists.

*Summarized by Tadeusz Szubka*

---

<sup>27</sup> Na zbieżność tę wskazuje m.in. D. W. Hamlyn (*Metaphysics*, Cambridge 1984, s. 60-62). W sprawie podobieństw i różnic między filozofią Arystotelesa a Strawsona zob. też ostatni paragraf książki Gonzaleza (dz. cyt., s. 315-319) i cytowaną tam literaturę.